Rok I. Kraków-Podgórze, wtorek 27 października 1903. Nr 135.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popol. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Co życie niesie?

Holender w Krakowie.

Telegram krótki z Amsterdamu donosi mi: Tego a tego dnia, pociągiem o godz. drugiej i pół przybywa Van Holst do Krakowa — prośba o pomoc w zwiedzaniu osobliwości miasta.

W dniu oznaczonym biegnę na dworzec. Istotnie Holender mój przybył, a po krótkich przedstawieniach mówi mi w łamanym francuskim języku: Zabawić mogę zaledwie kilka godzin w waszem mieście. Nie szukam muzeów ani starożytności, a pragnę poznać najbiedniejsze na świecie miasto.

— Na miłość boską, kto to panu powiedział?

— Wracam z Pesztu; mówili mi to Węgrzy, którzy mają tu u was liczne bardzo stosunki rodzinne — i zaczyna mi cytować nazwiska; baron Miska Rosenblum, edler Proska Rakowitzer, Leosz Liebeskind etc.

Domyśliwszy się całej historyi na tle tych potomków Arpada, zderutowany do reszty, siadam z moim gościem do dorożki i każę jechać wolno. Pokazuję Holendrowi wspaniałe plantacye, ale on niedbale rzucił okiem i odwrócił się w przeciwną stronę. Naraz zatrzymuje dorożkę przed hotelem centralnym, Ogląda się dokoła i zapytuje:

— Czy to pierwszorzędny hotel?

— Nie, to hotel mało znany.

Holender zapisuje w książce: Na wspaniałym placu, z ogrodem od frontu, z prześlicznym widokiem, stoi buda (po holendersku tak samo się nazywa), zaniedbana, bez tarasu, bez kawiarni, bez łuków.

— A naprzeciw, jak się to nazywa?

— Wstąp pan i domyśl się.

Wstępujemy do Akademii sztuk pięknych. Holender przebiega korytarze i notuje: Dom poprawy — wstawienie gipsowych modeli, dowodzi staranności o stronę duchową więźniów. Drzwi, schody, ściany przypominają wychowańcom, że człowiek jest tylko wtedy szczęśliwym, jeżeli żadnych wymagań nie ma.

— A co, zgadłem? — pyta uradowany.

— Nie. To Akademia sztuk pięknych.

Holender jeszcze raz się odwrócił, aby rzucić okiem na budynek i nie dodając niczego w swoich notatkach, wsiadł do dorożki. Jedziemy ulicą Basztową ku Łobzowskiej.

— Stój! a to co?

— To młyn.

Holender wyskakuje, wpada do młyna; wraca po chwili rozpromieniony i notuje: w środku miasta szałas, nazwany młynem.

— Czy to zakład przemysłowy?

— Tak jest, i to jeden z większych.

Dorożkarz wiezie nas wzdłuż ulicy Łobzowskiej, skręca na Siemiradzkiego, a następnie na Sobieskiego.

Mój Holender wyskakuje nagle z dorożki i staje przed olbrzymim placem, na którym wzdłuż i w poprzek są miejsca na grę w tenisa.

— Co to jest?

— A no, widzi pan dobrze, to tenisowe place.

Holender notuje: wspaniały plac na pałac lub na szeregi domów, albo na wielką fabrykę. Po chwili zapytuje:



Na Lido w Wenecyi. Statki rybackie. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana).

— Jaka tu gleba?

— Znakomita.

Holender notuje: miejsce znakomite w środku miasta na kulturę szparagów — zamiast tego placów tenisowych sześć — zamyka książkę z notatkami, daje dorożkarzowi guldena i pyta go:

— Czy place te są uczęszczane?

Dorożkarz za mojem pośrednictwem odpowiada:

— Proszę wielmożnego pana, grają tu od rana aż do wieczora, bo u nas, proszę wielmożnego pana, dziadów i próżniaków moc.

Holender wyjął guldena i wcisnął w łapę dorożkarzowi. Jedziemy dalej ulicami: Batorego, Karmelicką i już mamy jechać ku Szewskiej, kiedy mój Holender rzucił okiem w ulicę Krupniczą i zawołał: Fabryka! Ja wprawdzie nie widzę fabryki, ale jedziemy w tę stronę. Holender wskazuje na wielki budynek na końcu ulicy Krupniczej.

— Piękny młyn!

— Nie, to nie młyn.

— A więc cóż takiego?

— To skład wojskowy starych spodni i dziurawych podeszew.

— A cóż się z młynem stało?

— Dawno dyabli wzięli.

Holender serdecznie uścisnął mi rękę i zaczął notować. Z Krupniczej jedziemy Garncarską ku Wolskiej.

— Co to jest, co się tu działo?

— To nic, u nas co roku wylewa Wisła po parę razy, zalewa pół miasta z domami, pierzynami, fortepianami i bibliotekami.

— No i cóż, mów pan, „au nom de Dieu je vous en prie!“

— No nic... wysuszą wszystko... pod pierzynami śpią, na fortepianach grają, a książki wysuszane chowają.

Holendrowi w czasie notowania aż się ręka trzęsła. Wjeżdżamy w Wolską.

— Co to jest? — pyta Holender. — To piękny pałacyk.

— To klub, w którym rżną w karty.

— W karty?

— Tak.

— Drogo?

— Bardzo drogo.

— A mają na to?

— Nie.

Holender chwycił mnie za szyję i tak zaczął ściskać, że ludzie się oglądali. Jedziemy dalej i wjeżdżamy w Rynek.

— Co to, szynk?

— Nie, to handel delikatesów.

— Ależ szynk!

Wstępujemy — jednak nie podobna znaleźć miejsca. Holender coś zanotował i chce wsiadać do dorożki, ja mu tłómaczę, że nie warto, bo będziemy zmuszeni nieustannie wysiadać — idziemy kroków kilkanaście — szynk; Niepodobna się docisnąć. Holender coś zanotował — uszliśmy kroków niewiele — szynk. Holender coś zanotował. Po chwili powiada:

— Już wiem wszystko, jedźmy dalej. Pokaż mi, drogi panie, wnętrze domu.

Prowadzę go na ulicę Floryańską, wchodzimy do domu, ale już tu chwytamy się pod rękę i stąpamy z największą ostrożnością, po omacku, potykamy się o coś na kształt schodka, wstępujemy, szukamy drugiego... jest, ale trochę za wysoko, mimo to wstępujemy; z drugiego dostajemy się na trzeci — i o dziwo, gdzieś jedziemy.

— Na miłość boską, co to jest?

— A któż tam, psiakrew, cholero, chodzi po magli? — odzywa się gromki głos z ciemnej otchłani?

— Mój dobry i grzeczny człowieku, to my, sądziliśmy, że to *schody?*

— A to psiakrew ścirwo, schody na lewo, a nie żeby kto po magli tańcował.

— Dziękuję, uprzejmy człowieku!

I usiadłszy na maglu, zjechaliśmy szczęśliwie na dół — idziemy na schody drewniane, ale ślizkie i spadziste — mój Holender się potknął i rozerwał spodnie na kolanie.

— Dosyć — woła uradowany — wracajmy, poznałem wszystko, czasu nie mam, trzeba jechać, ja pana zachowam na zawsze w sercu. Pan jesteś genialnym przewodnikiem!

— Ależ drogi gościu, ja nie mam żadnej zasługi, ja nic nie pokazywałem, wszystko się samo pokazało.

— Jest godzina do odejścia pociągu... wstąpmy coś przekąsić.

I na chybił trafił wstępujemy do sklepu.

— Upadam do nóżek, pam do nóg, najniższy sługa panów, sługa, moje uszanowanie, proszę do seperatki! Idziemy w tryumfie, a potknąwszy się o wysoki schód, wpadamy jak bomby do małego pokoiku i oparłszy się brzuchami o stół, maczamy łapy w mięszaninie wódki, piwa, wina, śledzia, pasztetu i pokruszonych bułek z ogryzkami od papierosów.

— To nic, to nic, czem mogę służyć?

— Proszę nam dać mieszaninkę i kawioru z małem piwem.

— Kawiorku za wiele? Mięszaninki ile porcyjek, piwko jakie?

— A proszę dać, ile się podoba.

— Sługa pana dobrodzieja.

Holender mój taki uradowany, że zapomniał o jedzeniu, powtarza sobie szereg wrażeń, tymczasem ja widzę, że chłopak, nie tylko nie śpieszy się z kawiorkiem, ale rozmawia we drzwiach z drugim chłopakiem, który dłubie nieustannie w nosie. Czekamy, co to będzie, mija czas szybko na rozmowie, tymczasem chwila odjazdu się zbliża. Zabieramy się do wyjścia.

— Sługa najniższy, pam do nóg. Kawiorek już idzie.

— Dziękuję, już nie ma czasu. Płacę...

Najniższy sługa, pam do nóg, do nóg upadam.

Holender rzuca mi się na szyję.

— Bądź zdrów przyjacielu! Proszę o mnie pamiętać! Do widzenia w Amsterdamie.

???

Budżet Galicyi:

czyli nędza galicyjska.

Budżet krajowy, a właściwie dwa budżety: za rok 1903 i na rok przyszły opracowane już zostały we wszystkich pozycyach przez generalnego sprawozdawcę komisyi budżetowej p. Dawida Abrahamowicza.

Budżety te świadczą dowodnie o *smutnym stanie materyalnym* największego i najlud-

TAJEMNICE KRAKOWA.

I.

Jak hr. Węsierska-Kwilecka wykradła w Krakowie dziecko Cesi Parczównej?

30

Opowiadanie nasze skończone. Z chwilą, gdy sędzia śledczy, zebrawszy dostateczny materyał dowodowy, zdecydował się wnieść oskarżenie przeciwko hrabiom Węsierskim-Kwileckim i ich wspólnikom, sprawa cała przechodzi pod kompetencyę sądów i o ostatecznym jej rozwiązaniu nawet we formie proroctwa decydować nie możemy. Ale nasuwa się nam parę ciekawych bardzo uwag i uzupełnień.

Wykradzenie dziecka Parczównej odbyło się w sposób dość niezręczny, powiedzielibyśmy, nawet lekkomyślny i dyletancki. Parczównie dość było choćby na drugi dzień gwałt podnieść z powodu zabrania jej dziecka, a rzecz, oddana w ręce policyi, nie byłaby się zgubiła na dworcu berlińskim.

Że poszukiwania, podjęte dopiero w 2 tygodnie później pozostały na razie bezowocnymi, temu się dziwić nie można. I wogóle kwestya, co się stało z małym Parczem, byłaby została wieczną tajemnicą, gdyby nie dziwna odwaga hr. Węsierskiej-Kwileckiej, która ośmieliła się na proces cywilny o „uznanie praw dziecka“, praw, jakich formalnie nikt nie kwestyonował. A że prywatnie coś przebąkiwano i dziwiono się 52 letniej położnicy... mój Ty Boże!

Ten to proces, jakkolwiek wygrany, stał się — jak to widzieliśmy — ostatecznie zgubą hrabiny. On zwrócił na tę „familijną“ podówczas aferę uwagę opinii publicznej, przedostał się do prasy, dobiegł w ten sposób do Krakowa i stał się powodem nowych badań i poszukiwań.

*

Niedawno temu miał dr Filimowski w swej kancelaryi wizytę budnika kolejowego Majera z Hermersdorf, męża Cesi Parczównej. Przyszedł do niego pijany i z wielkim krzykiem domagał się pieniędzy, które wrzekomo dr Filimowski na wychowanie młodego Parcza już miał otrzymać. Z trudem tylko udało się adwokatowi wytransportować za drzwi awanturnika.

*

Pewna osoba, która we wrześniu bawiła we Wróblewie, opowiadała nam, że młody hrabicz doskonale się tam chowa. Jest to rosły, tęgi chłopak i nadzwyczaj żywy. Sprzeciwiał się właśnie dziewkom folwarcznym, bijąc je batem po nogach.

*

Wezwaną także została do Berlina do procesu siostra Cesi Parczównej, Kurkowa ze Swoszowic pod Krakowem. Ta jednakże nic więcej o całej sprawie nie umie powiedzieć, jak to tylko, że Cesia jej się żaliła na wykradzenie dziecka przez jakąś hrabinę.

Dziś, t. j. w **poniedziałek** rozpoczyna się przed sądem krajowym w Berlinie **ten senzacyjny proces**. Akt oskarżenia, obejmujący 116 stron bitego pisma, podajemy poniżej w krótkiem streszczeniu.

Komisarz kryminalny, v. Treskow, obwinia hr. Izabellę Węsierską-Kwilecką, z domu hr. Bnińską, lat 67, że celem utrzymania majoratu Wróblewa przy swej rodzinie, w braku rzeczywistego męskiego potomka podsunęła sobie dziecko obce i wydając je za swoje, starała się w ten sposób i na wypadek śmierci ordynata, a męża swego hr. Zbigniewa Węsierskiego-Kwileckiego ordynacyę tę w swej rodzinie zatrzymać.

Dopomagali jej w tem oszustwie akuszerka Ossowska, która pod przysięgą zeznała, że odbierała dziecko podczas połogu hrabiny, pokojówki Chwiałkowska i Knoska, które również zeznały pod przysięgą, że były obecnemi przy połogu i mąż hrabiny Izabelli, hr. Zbigniew Kwilecki, obecny ordynat Wróblewa, ten ostatni obwiniony o współwinę w tem oszustwie.

Fakt sam przedstawia prokuratorya, jak następuje:

Podczas gdy hr. Zbigniew Kwilecki, wrzekomo dla słabego zdrowia, udał się na południe, pojechała żona jego, hr. Kwi-

niejszego kraju w państwie. Gdy n. p. w Czechach sam budżet *szkolny* wynosi przeszło 30 milionów koron, w Galicyi *cały budżet* wydatków obliczono na rok bieżący w kwocie 25 milionów koron! Cóż to znaczy na kraj tak wielki i tak zaludniony!

Przypatrzmy się bodaj kilku cyfrom budżetu Galicyi.

Na rok 1903 oblicza tedy komisya budżetowa sumę wydatków na 24,043.826 koron, o 22.288 kor. wyżej od preliminarza Wydziału krajowego. Z najwyższą cyfrą 9,055.909 kor. figuruje tutaj pozycya „oświaty", po niej idą „komunikacye" z kwotą 3,480.393, potem „długi krajowe" 2,880.928, w dalszym ciągu „zdrowotność" 2,815.200, „budowy wodne i melioracye" 1,654.631, „rolnictwo" 1,460.534 kor. itd.

Dochody obliczono w r. b. na 9,774.056 kor. w czem najwyższą, a właściwie jedyną wydatną pozycyę tworzą „opłaty konsumcyjne" przynoszące 6,945.090 koron. Niedobór w r. b. wynoszący 14,556.262 kor. pokrywać się musi z dodatków krajowych.

Bardzo niekorzystny obraz stosunków ekonomicznych kraju daje zestawienie obu budżetów, wykazujące wzrost wydatków zaledwie o milion koron i taki sam przyrost dochodów.

Te budżety nie wyczerpują atoli faktycznego stanu rzeczy. Na trzy miliony koron wydatków niema w roku przyszłym wcale pokrycia i musi być zaciągnięta pożyczka, mianowicie na rozszerzenie zakładu w Kulparkowie 1,185.000 koron, na obwałowanie Wisły 150.000 koron, na pożyczki i zapomogi dla dotkniętych klęską powodzi 750.000 koron, wreszcie na budowę koszar w Krakowie z powodu opróżnienia z wojska Wawelu 850.000 koron. W roku 1905 natomiast będzie musiał kraj zaciągnąć pożyczkę w wysokości siedmiu milionów koron na budowę kanałów. Już dziś przewiduje generalny sprawozdawca budżetu i niektórzy członkowie komisyi budżetowej, że w r. 1905 zajdzie nieunikniona potrzeba *podwyższenia dodatków krajowych o 5 hal.* od każdej korony podatków bezpośrednich.

Dodatki od podatków, to jedyne źródło, dostarczające normalnego pokrycia niedoborów. Brak źródeł finansowych jest powodem, że przy każdej niemal ważniejszej pozycyi toczą się w komisyi budżetowej sporne rozprawy na temat, gdzie i w czem robić oszczędności? W ten sposób obcina się nieraz wydatki na cele bardzo produktywne i doniosłe. Tak np. robi się oszczędności na szpitalach krajowych, już i tak źle wyposażonych.

Wogóle „trzymanie równowagi budżetowej" dokonuje się w sposób czysto mechaniczny, przez „obcinanie" najracyonalniejszych nieraz wydatków.

Z okazyi niedzielnego wiecu przem. w Krakowie:

Przemysł, handel i reklama.

(Bajka nie-bajka z sensem moralnym).

Przyjechało przed laty do Krakowa dwóch braci i siostra. Do jednej co prawda ubożnej należeli rodziny, razem się wychowali i postanowili nie rozłączać się nigdy. Ale w Krakowie, tak jakoś się złożyło, że najstarszy brat osiadł w jednej dzielnicy miasta, młodszy w innej, a siostra... zawiązała jakiś romans z właścicielem biura ogłoszeń i przepadła bez wieści. Tak minęły lata.

Wszystko troje spotkali się dopiero na wiecu przemysłowym w sali Sokoła.

Najstarszy brat *Przemysł* skarżył się na ciężkie czasy, stękał, ale bądź co bądź miał jedną, drugą fabryczkę — i dorabiał się. Młodszemu, *Handlowi*, także szło ciężko, ale szło. Siostra tylko przyszła w starej, wyszarpanej sukni i miała wygląd sponiewieranej przez los kobiety.

— *Reklama:* Zawołali obaj bracia, wyciągając ku niej stęsknione ramiona.

— Tak, odrzekła. Przychodzę, aby wam przypomnieć dawną umowę. Mieliśmy iść przez życie razem, mieliśmy się trzymać za ręce, a tymczasem — zapomnieliście o mnie. Wam, widzę, dzieje się ot nieźle, ale byłoby wam pewno lepiej poszło, gdybyśmy się razem trzymali. Ja zawiodłam się w swoich rachubach. Okrzyczano mnie za niemoralną, nie mogłam znaleźć dla siebie miejsca w społeczeństwie tutejszem, musiałam się więc ukryć i poprzestać na skromnych zarobkach, które dawali mi od czasu do czasu miłosierni właściciele kilku zagranicznych firm kupieckich. Majątku nie zrobiłam. Zasłużyłam się jednak temu i owemu. W ostatnich dopiero czasach interesy moje poprawiły się. Dopomogło do tego małżeństwo moje ze związkiem przemysłowym we Lwowie. Od tej pory stałam się głośną. Mówi o nas całe miasto i wszyscy wiedzą, że „19 wieków czekaliśmy na siebie".

— Przebacz! — rzekł *Przemysł* — to moja wina, że ci nie podałem ręki. Zapomniałem o tobie; teraz dopiero czuję, jak zawiniłem i jak sobie sam przez to zaszkodziłem.

— I ja — dorzucił *Handel*. — Nieraz brakło mi ciebie, chciałem cię szukać, ale, wstyd mi wyznać, nie czyniłem tego przez oszczędność. Dziś, żałuję, może po niewczasie.

— Złe zawsze da się naprawić — odrzekła *Reklama*. — Zapomnę o wszystkiem, jeżeli odtąd przyrzekniecie mi, że będziemy nadal szli razem.

— Ależ naturalnie! — zawołali bracia.

— I wierzycie w moją uczciwość?

— Nigdy nie powątpiewaliśmy o niej. Tylko ludzie złej woli mogli podobną plotkę rozpuścić. Zresztą to Kraków, a tu tak niewiele potrzeba, aby się dostać na języki.

A więc dobrze. Sojusz zawarty!

Tu *Przemysł, Handel i Reklama* wzięli się razem za ręce po bratersku i wyszli ze sali Sokoła na ulicę, a ekonomiści widząc tę trójkę, spacerującą razem, klaskali w ręce z radości, wołając „nareszcie!" Redaktorowie dzienników uchylali przed *Reklamą* kapelusza, a publiczność z ciekawością patrzyła na nią.

Taka jest bajka nie-bajka.

A jej sens moralny?

Oto przemysłowcy i nasi kupcy skarżą się na ogół *na brak poparcia ze strony społeczeństwa*. Ale jakże społeczeństwo może popierać przemysł krajowy, *gdy tak mało*

---

lecka dnia 25 stycznia 1897 do Berlina, aby tu odbyć połóg, a to dla bliskości doświadczonych doktorów akuszerów, gdyż hrabina obawiała się, że z powodu jej 51 lat wieku będzie miała połóg bardzo ciężki i niebezpieczny.

Mieszkanie wynajęła w Berlinie, w eleganckiem *quartier* przy ul. Cesarzowej Augusty 74, urządziła się z wielkim przepychem, tylko służby nowej nie przyjęła, kontentując się dwoma powyżej wymienionemi pokojówkami, które z Wróblewa ze sobą przywiozła. W dwa dni po sprowadzeniu się tam powiła dziecko przy pomocy Ossowskiej. W kamienicy nic o tem nie wiedziano, wrzekomo dlatego, że obie pokojówki, nie znając niemieckiego języka, nie mogły się z nikim tą wiadomością podzielić. Także do Wróblewa wiadomość ta dotarła nader późno. — Domowy lekarz hrabiny na wieść o tem pośpieszył do Berlina, ale hrabina go wcale nie przyjęła, kazawszy mu powiedzieć, że wszystko się szczęśliwie odbyło. W jakiś czas potem wróciła i hrabina do Wróblewa.

Tymczasem dalszej rodzinie hrabiny Kwileckiej, a przedewszystkiem tej, na którą miał przejść spadek majoracki, nasuwały się poważne wątpliwości co do autentyczności dziecka. I tak mąż jej, hr. Zbigniew, znany był jako ex bon vivant. Dalej, ówczesny wiek hrabiny, lat 51, jak niemniej ta okoliczność, że ostatni raz odbyła połóg przed 17 laty, wszystko to nasuwało tyle wątpliwości, że hrabina wobec coraz to złośliwszych pogłosek, zażądała cywilno sądowego skonstatowania faktu i przyznania majoratu jej synowi. Przyszło do rozprawy przed sądem poznańskim, na której zjawiła się hrabina, jak ongi Marya Antonina ze swym synkiem na ręku, przyczem podobno zauważono frapujące podobieństwo dziecka do matki! Hrabia Zbigniew, Ossowska, Chwiałkowska i Knoska zaprzysięgli ze swej strony prawdziwość takiego stanu rzeczy, zaczem sąd prawomocną uchwałą legitymował dziecko jako spadkobiercę majoratu.

Temu przedstawieniu rzeczy prokuratorya przeciwstawia fakt, skonstatowawszy (a przez nas już obszernie opisany), że dziecko to kupione zostało od Cecylii Parcz, dziś Majer, żony budnika kolejowego i przywiezione zostało do Berlina, gdzie je hrabina wydała za swoje.

Oprócz świadków krakowskich potwierdza jeszcze i dorożkarz berliński Wilke, że krytycznego wieczoru z dworca śląskiego odwoził dwie po polsku mówiące kobiety, które ostrożnie wnosiły i wynosiły do dorożki, jakoby zawiniątko z dzieckiem, a wieźć się kazały przed dom, gdzie mieszkała hrabina. Na drugi dzień dziecko zostało ochrzczone Józef Stanisław Leon Kwilecki.

W tem postępowaniu prokuratorya dopatruje się zbrodni oszustwa odnośnie do hrabiny, a pomocy w tem oszustwie i krzywoprzysięstwa odnośnie do jej współwinnych.

Rozprawa jest rozpisaną *na 6 tygodni*, a powołano do niej przeszło 200 świadków, między innemi druga tj. poszkodowana linia Kwileckich, trzy córki oskarżonej, znany z procesu wrzesińskiego poseł i adwokat Woliński, wielu członków polskiej arystokracyi, służba dworu we Wróblewie, lekarze, akuszerki itd. Hrabiną Kwileckiej broni znany polski adwokat radca sprawiedliwości Wronker, obrony reszty oskarżonych dzielą się radcy Lewiński i Sikorski i adwokaci Seyda i Zborowski.

* * *

Na wypadek skazania hrabiny i jej męża, majorat przechodzi **natychmiast** z hr. Zbigniewa Kwileckiego na hr. Hektora, ponieważ przepisy ordynacyi ustanawiają wyraźnie, że gdyby ordynat Wróblewa popełnił czyn niehonorowy, który sąd kwalifikuje jako zbrodnię i został za nią sądownie ukarany, wtedy traci majorat, który przechodzi na najbliższego prawnego sukcesora majoratu. A takim jest w tym wypadku hr. Hektor Kwilecki.

Z przebiegu procesu, który niesłychane, rzec można, w całej Europie budzi zainteresowanie, zdawać będziemy codziennie sprawę w rubryce *z sali sądowej* na podstawie relacyi naszego berlińskiego korespondenta, oraz dra Filimowskiego, który jako świadek bawi w Berlinie.

---

wie o jego istnieniu? „Siedź w kącie, znajdą cię“ tem przysłowiem może się kierować piękna dziewczyna, ale nigdy przemysł, który nie tylko nie powinien siedzieć cicho w kącie, lecz przeciwnie, umieć reklamować się umiejętnie, narzucać się publiczności, *zarganizować sobie legion* „reisenderów“.. Wszak przemysł niemiecki stoi „reisenderami“!

Dopóki przemysł nasz i handel nie zmienią taktyki — i nie będą umiały posługiwać się *wytrwałą* reklamą i energiczną propagandą swoich wyrobów, dopóty przykre dzisiejsze stosunki zmienić się nie mogą.

Przemysłowcy i kupcy, którzy chcą, aby ogół nie był obojętnym wobec ich produktów, muszą swoj towar zachwalać i propagować: muszą się ruszać i krzątać sami w swej sprawie!

Wiece krakowskie

w sobotę i niedzielę.

(I. Wiec urzędników państwowych. II. Wiec przemysłowy. III. Zgromadzenie pocztowców).

Wiec urzędników państwowych.

O podwyższenie dodatku aktywalnego.

W sobotę 24 bm. odbyło się przygotowawcze zgromadzenie urzędników państwowych krakow. trzech najniższych rang, zwołane z inicyatywy pp. Tchórzewskiego, Magiery, Skąpskiego, Kielara i Bielewicza, w sprawie *podwyższenia dodatku aktywalnego krakowskich urzędników.*

Zgromadzenie zagaił adj. sąd. p. Trznadel, poczem wybrano przewodniczącym star. kom. str. skarb. p. Niklasa. Referowali pp. Magiera i Bielewicz. Po żywej dyskusyi uchwalono jednomyślnie.

I. Wnieść petycyę do rządu na ręce prez. ministrów o podniesienie dodatku aktywalnego dla urzędników, (w Krakowie siedzibę urzędową mających) do 90 procent dodatku, jaki mają urzędnicy w Wiedniu — aż do czasu zaś uregulowania w drodze ustawodawczej tej kwestyi o przyznanie urzędnikom krakowskim dodatku drożyźnianego od 1 VII. 1903 dla ostatnich klas urzędniczych i to bez względu na rangę, dla każdego w rocznej kwocie ryczałtowej 300 koron.

II. a) Wybrać z łona zgromadzenia komitet z 8 osób celem zredagowania i wygotowania do dni 14 petycyi.

b) zebrać podpisy od wszystkich urzędników rządowych w Krakowie na tej petycyi.

c) przedstawić petycyę wszystkim krakowskim posłom do parlamentu z prośbą o poparcie.

d) jednemu z tych posłów wręczyć petycyę celem osobistego złożenia tejże na ręce prezydenta ministrów.

III. Upoważnia się komitet do poczynienia w tym celu niezbędnych wydatków, które następnie na wszystkich dotyczących urzędników w równych częściach rozłożone i ściągnięte zostaną.

IV. Po zredagowaniu petycyi, a na każdy wypadek przed 15. XI. b. r., zwoła komitet walne zgromadzenie w sali Rady miejskiej i zaprosi na nie wszystkich posłów krakowskich oraz reprezentantów prasy.

V. Porządek dzienny tego walnego zgromadzenia obejmie: 1) Odczytanie zredagowanej petycyi. 2) Wnioski i interpelacye.

Do komitetu redakcyjnego wybrano z sądu: pp. sekr. Leichomscheidra i offic. Magierę, z poczty kontr. pp. M. Knycza i O. Resicza; z skarbowości: nadinsp. pod. dra Patkiewicza; z sfer szkolnych prof. dra Śnieżka; z władz polit. dra Biera.

W sprawie tej zamieścimy jeszcze obszerniejszy artykuł w jednym z najbliższych numerów.

Wiec przemysłowy w Krakowie.

Wiec przemysłowy ściągnął do sali „Sokoła“ przeszło 300 osób ze wszystkich sfer. Po krótkiej przemowie, wygłoszonej przez prof. dra N. Cybulskiego, wybrano przewodniczącym wiecu p. Wacława Anczycę, sekretarzami pp. inż. Rollego i Gałuszkę, zast. przew. zaś p. J. Goreckiego. Zaczem powitany hucznymi oklaskami referent dr R. Battaglia, wygłosił z wielką swadą referat w sprawie popierania przemysłu krajowego.

Referent podniósł, że w sprawie naszego przemysłu brak należytej agitacyi i informacyi dotkliwie daje się odczuwać. Trzeba społeczeństwo pouczyć, jakich ma producentów i gdzie ich wytwory nabywać można. Wobec najazdu zakrajowych fabrykatów przez otwarte wrota Krakowa, który jako najdalej na zachód wysunięte większe centrum, jest z natury rzeczy najbardziej zagrożonym posterunkiem, należy tu u nas zwłaszcza użyć wszelkich środków obrony i zmusić ludność do solidarnej w tej mierze akcyi. Kraj nasz nie jest, jak mylnie twierdzono, wyłącznie rolniczym i na tej tylko oparty podstawie, nigdyby nie zdołał wyzwolić się od wpływów obcych — celem naszym powinno być wywołanie kierunku hodowlano-przemysłowego. Ludność nasza emigruje — woła referent — stwórzmy dla niej przemysł, a zaradzimy może tej klęsce wychodźczej. Rozwojowi przemysłu stoją na przeszkodzie przyczyny zewnętrzne i wewnętrzne. Do pierwszych należy brak granicy cłowej, kwestya taryf kolejowych, trudności natury finansowej, jak brak przedsiębiorców i nieufność ze strony kapitalistów, wreszcie łącznie z tem niezorganizowany kredyt i małe kapitały zakładowe. Do drugich przeszkód, t. j. wewnętrznych zaliczył prelegent trudności, leżące w nas samych, brak solidarności u wytwórców, obojętność naszych kupców i naszej publiczności, a wreszcie niezwalczona nawyczka przeceniania wyrobów obcych i dawania im prymu przed naszymi produktami. Podając radę na to, powołał się p. referent na patryotyzm Węgrów i na ich działalność ekonomiczną. Mają wprawdzie Węgrzy więcej od nas, bo mają wpływ na taryfy, mają środki polityki ekonomicznej, ale przedewszystkiem mają wyrobione to patryotyczne uczucie kupowania wyłącznie swoich własnych produktów. Tak i my powinniśmy postępować i wyrobić w sobie patryotyzm konsumenta. Publiczność naszą należy w tym kierunku wychowywać, a środkiem do tego należyta reklama i informowanie, jakie wyroby krajowe mamy i gdzie je możemy nabywać.

Wyroby krajowe są częstokroć droższe od zagranicznych, zwłaszcza przedmioty codziennego użytku — nie można zmuszać biedaków, aby oni dla tego, że to nasz wytwór kupowali drożej lub rzeczy gorsze, ale mamy prawo wymagać, aby społeczeństwo nasze nabywało przedmioty zbytkowne lub takie, które się n. p. raz na rok kupuje, u naszych kupców. Działalność w tym kierunku rozwinięta jest inwestycyą w dziedzinie naszej przyszłości ekonomicznej. W tej mierze znaczne usługi oddać może młodzież szkolna; tej to młodzieży i jej poparciu we Lwowie zawdzięcza fabryka „Tlen“ swą egzystencyę. Mowca zwraca się do pań naszych i wzywa je do nabywania wyłącznie krajowych wyrobów do emancypacyi w tym kierunku. Oby kiedyś można było powiedzieć, że kobiety polskie polski przemysł uratowały.

W dalszym ciągu podniósł mowca ogromnie ważną sprawę dostaw dla instytucyi publicznych i odwoływał się do patryotyzmu urzędników, zajmujących naczelne stanowiska (?) Środkami idealnemi imać się nam należy pracy realnej!

Ponieważ każda, jakakolwiek akcya wymaga organizacyi, przeto i tu bez organizacyi obyć się nie można. W tym celu proponuje mowca tworzenie licznych lig ludzi dobrej woli, którzyby zajęli się zasiąganiem informacyi o tem co i gdzie się u nas wyrabia i gdzie się wytwory te kupuje, odpowiednią agitacyą a przedewszystkiem, aby członkowie tych lig innym swą własną działalnością świecili przykładem Należy tworzyć oddziały pomocy przemysłowej i oddziały lokalne.

Drugi referat o cukrze przeworskim, wygłosił w zastępstwie p. Olszewskiego, który mając dziś odczyt na wiecu kobiet we Lwowie, u nas stawić się nie mógł, wygłosił również Dr Battaglia. W sprawie tej przedstawił prelegent znane z dzienników fazy rozwoju fabryki cukru w Przeworsku i jej stosunek do Chropina.

Po obu tych mowach wywiązała się żywa dyskusya, w której zabierali głos pp. Ryś, Weiss, Dr Szarski, Ligęza, Z. Mikołajski, Popielecki, Alf. Szczepański, inż. Horoszkiewicz i T. Bobrowski.

P. Ryś zwraca uwagę na mały przemysł i w ognistej mowie posuwa się aż do osobistej wycieczki przeciw jednemu z miejscowych dzienników, p. Mikołajski podnosi, że znaczny ciężar winy spoczywa na rządzie i na naszej reprezentacyi krajowej i stawia wniosek, aby uchwalono 1) Wzywa się władze autonomiczne do zakupywania potrzebnych im przedmiotów w kraju. 2) Wszyscy obecni zobowiązują się konsumować wyłącznie cukier przeworski natomiast żądają aby Przeworsk nie przystępywał nigdy w przyszłości do kartelu cukrowego. P. Popielecki zwraca uwagę, że kupcy nasi nie korespondują z swymi zagranicznemi dostawcami po polsku. P. Alf. Szczepański zauważa, że mimo wszystko przemysł u nas już istnieje. Przytacza szereg przykładów i zwracając się do referenta udziela mu kilku bardzo racyonalnych wskazówek co do kierunku prac nad wzmocnieniem naszego przemysłu. P. Horoszkiewicz podnosi potrzebę urządzania peryodycznych wystaw przemysłu krajowego z wykluczeniem wytworów obcych. Wreszcie p. Bobrowski mówi o stosunku pracodawców do robotników i żąda, by ci ostatni nie byli krępowani co do swych zapatrywań politycznych.

Przebieg wiecu wykazał dowodnie, że społeczeństwo rozumieć poczyna potrzebę akcyi w kierunku uprzemysł. kraju. Oby to tylko nie był słomiany zapał.

Wiec trwał od 4 do 8 godziny.

Wiec pocztowców.

W niedzielę w sali klubu pocztowego odbył się wiec pocztowy, którego referentami byli oficyałowie Heinrich i Kurek i asystenci Gursching i Witeszczak. Smutne stosunki pocztowe, systemem oszczędnościowym rządu spowodowane, zmusiły urzędników poczt. do samoobrony. Rezolucye wiecu podamy dla braku miejsca jutro.

Z sali sądowej.

Brylantowa szajka, kolejarzy, oskarżonych o kradzież drogocennych przedmiotów, stanie przed trybunałem przysięgłych w grudniu. Badanie konduktora Moczulskiego, który symulował obłęd, wykazało, że tenże jest umysłowo zdrowy. Zeznania Moczulskiego wskazały w znacznej mierze sędziemu śledczemu

trop zbrodniarzy. Również na grudzień przeznaczono rozprawę o **defraudacyę w Tow. kred. rękodzielników i przemysłowców**, a mianowicie przeciw Müllerowi, Kavkom i Barce, jakoteż rozprawę przeciw **defraudantowi Bierońskiemu** inspektorowi szkolnemu w Trzebini.

Rozprawa o obrazę czci p. Gumpla Gersona Bazesa przeciw redakcyi „Nowin“ odbędzie się, jak wiadomo, 6 listopada br.

Oskarżonego redaktora „Nowin“ Ludwika Szczepańskiego broni mecenas dr Włodzimierz Lewicki, (a podobno sprawę Gumpla Gersona Bazesa zastępuje dr T. Gluziński!)

Oskarżony L. Szcz. prowadzi dowód prawdy i powołuje przeszło 40 świadków.

Z KRAJU.

Z Kalwaryi. *(Jeszcze o wodociągach).* Zwierzchność gminna w Kalwaryi nadsyła nam następujący list:

Szanowna Redakcyo!

W Nr 132 z 23 bm. pojawiła się w „Nowinach“ notatka w rubryce „Z kraju“ utrzymująca, że gmina miasta Kalwaryi weszła w układy z wiedeńską firmą Rumpel i Waldek celem oddania tejże w przedsiębiorstwo budowy wodociągów. Rzecz ta o tyle jest tylko prawdziwą, że firma Rumpel wykonała na zamówienie kosztorys i plany szczegółowe na budowę tego wodociągu, za co gmina zapłaciła tej firmie 1000 kor. Plany te wykonane zostały przez inżyniera tej firmy Polaka p. Morawskiego, zamieszkałego stale w Krakowie. Rokowań o budowę żadnych nie było: nikt gminie nie potrzebował robić żadnych przedstawień, ponieważ gmina budowy jeszcze nie zadecydowała i tak długo zadecydować nie może, dopóki nie uzyska niezbędnej na to subwencyi od kraju i rządu, który gminę do tejże budowy, ze względu na częste odpusty tu się odbywające, zniewala.

Szanowna Redakcya raczy przyjąć zapewnienie, że cała Rada ożywiona jest obywatelskiemi uczuciami i że podniesienie przemysłu krajowego leży jej również bardzo na sercu.

Z poważaniem Jan Modelski, burmistrz.

Z przyjemnością przyjmujemy końcowe zapewnienie szanownej Rady gminnej w Kalwaryi i równocześnie oświadczamy, że *trzymać ją będziemy za słowo.* Musimy także zwrócić szan. Radzie uwagę, że nie potrzeba było zwracać się do niemieckiej firmy nawet po plany, gdyż w kraju mamy dosyć fabryki inżynierów, którzyby się byli podjęli tego zadania.

Z Rzeszowa. *(Wodociągi. Apteki).* Inż. Maślanka przedłożył magistratowi plan robót wstępnych dla wodociągów rzeszowskich. Plan ten obejmuje: próbne wiercenia, etc. oraz projekt generalny. Jako podstawę przyjęto zapotrzebowanie wody po 100 litrów dziennie na osobę, a liczbę mieszkańców na 50.000. Roboty wstępne gen. obliczone są na kwotę 28.000 koron.

Namiestnictwo zarządziło dochodzenia, czy i o ile zachodzi w Rzeszowie, ze względu na miejscowe stosunki, potrzeba otworzenia czwartej apteki.

Z Jarosławia. *(Zabójstwo w koszarach).* We czwartek zdarzył się w koszarach w Jarosławiu wypadek, który rzuca ciemne światło na panujące tam stosunki. Przed kilku dniami wstąpił do wojska jako rekrut Antoni Błądziński, syn wieśniaka z Lutoryża koło Rzeszowa i przydzielony został do 15 komp. 40 pp. Błądziński, analfabeta i umysłowo upośledzony, nie mógł pojąć nauki wojskowej, wskutek czego narażony był na rozmaite, ze strony władz przełożonych, szykany. Kiedy 20 bm. frajter Sudoła zbił go kilkakrotnie, a plutonowy Drozd, do którego się Błądziński udał na skargę, jeszcze mu — jak to mówią — dołożył, Błądziński postanowił się zemścić. Położywszy się do łóżka wieczorem, czekał stosownej chwili, by mógł wywrzeć uplanowaną zemstę. Około północy wstał, poszedł do śpiącego Drozda i przeszył mu piersi bagnetem. Drozd wybiegł jeszcze na ganek, ale tam dopadł go Błądziński i kilkoma pchnięciami spowodował natychmiast jego śmierć, Sudoła, który pobiegł Drozdowi na pomoc, został pchnięty bagnetem w szyję, tak, że tenże wkrótce po przewiezieniu go do szpitala, umarł. Błądzińskiego odstawiono do więzienia garnizonowego.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 24 października.

KALENDARZ.

Dziś w poniedziałek Ewarysta. — Jutro we wtorek Iwona i Sabiny — Pojutrze we środę Szymona.

Poniedziałek.

Teatr. W miejskim przedstawienia niema.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Monna Vanna“ sztuka w 3 aktach M. Maeterlincka.

Z teatru. (Repertuar). We wtorek: „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach M. Maeterlincka. — We środę: „Ludka“ (Loute), krotochwila w 4 aktach P. Vebera. (Ceny zniżone). — We czwartek: „Dzieci Waniuszyna“, sztuka w 4 akt. Najdienowa. — Piątek: teatr zamknięty. — Sobota: „Sprawa Mathieu“ krotochwila w 3 akt. Tristanda Bernarda. (Nowość). — Niedziela: o godzinie 3: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 akt. Ernesta Raupacha. (Popularne): o godzinie 7-ej „Sprawa Mathieu“ itd. — Poniedziałek: „Dziady“, sceny dram. Adama Mickiewicza.

„Dzieci Waniuszyna“, dramat Najdienowa, świetnie odegrany na scenie teatru miejsk., oraz przedstawienie sobotnie i niedzielne w teatrze ludowym („Pan senator“, „Popychadło“) dla braku miejsca w dzisiejszym nrze omówimy jutro.

Wieczorek Kościuszkowski urządzony przez Tow. „Eulenterya“ ściągnął liczną i doborową publiczność. Na program złożyły się: słowo wstępne (p. Stączek), gra na fortepianie (p. Stefan Kudasiewicz), skrzypce solo (pna Hingler, uczenica szkoły pani Sobotowej), odczyt „Kobieta w walce z alkoholem“ (pni Christophori), śpiew (pna Proczkowska), deklamacya (p. Doliński), śpiew solo (p. Zięba) i doskonały chór pod batutą p. Barańskiego. Całość tak pod względem wykonania, jak i doboru programu wypadła wybornie; oklaskami darzono szczególnie p. Kudasiewicza za grę na fortepianie, pnę Proczkowską za śpiew i pnę Hingler za grę na skrzypcach.

Na jedno jednak musimy zwrócić uwagę Wydziału Towarzystwa, że wieczorki urządzane ku pamięci rocznicy śmierci Naczelnika narodu nie znoszą humorystycznych monologów, ani też na zakończenie programu — tańców. *h.*

Egzaminy budowniczych. Kandydaci budowniczowie z Krakowa: Julian Grabowski, Zdzisław Mączeński i Władysław Warczewski złożyli w namiestnictwie lwowskim egzamin na budowniczych.

Rada powiatowa krakowska odbyła przedwczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Paszkowskiego, a w obecności delegata Federowicza. Uchwalono prowizoryczny budżet na I. kwartał 1904 r., a między innemi Rada zgodziła się na wyłączenie kilku parcel z gminy grzegórzeckiej celem przyłączenia ich do Krakowa. (W ten sposób rzeźnia i targowisko przechodzą już i terytoryalnie pod zarząd gminy krakowskiej).

Nowy prezydent sądu karnego. „Naprzód“ dowiaduje się, że celem obsadzenia tej posady, po ustąpieniu prezydenta Morelowskiego, przedłożone zostało ministerstwu sprawiedliwości terno: 1) radca Pogorzelski, 2) prokurator Doliński i 3) radca Bujak.

My serdecznie tego awansu życzymy p. Dolińskiemu. Niechby nawet i cesarzem chińskim został, o ile mu stan zdrowia na to pozwala.

Wywóz grochu i fasoli. W Hamburgu otwierają się teraz nader korzystne szanse dla eksporterów grochu i fasoli. — W szczególności poszukiwaną jest fasola biała i nakrapiana. — Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa.

Przenosiny starostów. Na kierownika starostwa w Białej przeznaczony został starosta St. Grodzicki (przydzielony do prez. nam. lwowskiego). Starosta Z. Pietruski przeniesionym zostaje z Mościsk do Bóbrki, a starosta A. Pogłodowski z Sanoka do Mościsk.

Zmiany w namiestnictwie. Prasa lwowska ponownie i tym razem w stanowczej formie podaje wiadomość, że wiceprezydentem namiestnictwa w miejsce ustępującego p. Lidla, ma zostać dr Resner, radca dworu przy ministerstwie dla Galicyi, a szefem biura prezydyalnego na miejsce p. Mauthnera dr Wacław Zaleski, który już przed dwoma laty stanowisko to zajmował, a następnie przydzielony został do ministerstwa spraw wewnętrznych we Wiedniu.

Urzędnicy a lichwa. Tak zwane „Towarzystwo polityczne“ we Wiedniu urządza drugą już ankietę celem zbadania stosunków kredytowych wśród urzędników, oficerów i rzemieślników i pożyczek lichwiarskich, jakimi ci ludzie wskutek opłakanego położenia materyalnego ratować się muszą. My o tychże w naszem mieście specyalnie panujących stosunkach pisać będziemy niebawem w naszym cyklu: „Tajemnice Krakowa“.

Choroba Nabuchodonozora. Podług księgi proroka Daniela w Biblii, król babiloński, Nabuchodonozor, przez 7 lat, jak wół karmił się trawą, co miało być chorobą umysłową. Król uciekł z Babilonu do lasu i „zamienił się w zwierzę“.

Na podobną chorobę, bardzo rzadko się zdarzającą, zapadł obecnie 14-letni chłopak w jednem z miast cesarstwa. Lekarze nazywają tę chorobę „likaptropią“. Polega ona istotnie na tem, że człowiekowi nią dotkniętemu, wydaje się, że jest bydlęciem lub zwierzęciem. Ów chłopak zaczął też unikać ludzi, uciekał od nich, chodził na czworakach, jadł trawę i rżał jak zwierzę.

Ukrył się wreszcie na strychu, gdzie przeleżał czas pewien, poczem ojciec, ubogi szewc, znalazł go tam zajadającego trawę, którą widocznie gdzieś nazrywał. Gdy ojciec począł się na niego gniewać, chłopiec schronił się do skrzyni tam stojącej; z trudem udało się go ściągnąć ze strychu.

Lekarze są bezradni wobec tej choroby, która podobno sama znika po pewnym przeciągu czasu.

Pociąg Londyn—Paryż—Berlin—Warszawa—Moskwa—Pekin. Pociąg ten zacznie stale krążyć od Nowego Roku, w myśl uchwały powziętej przez przedstawicieli interesowanych towarzystw kolejowych, odbytej onegdaj w Wiedniu pod przewodnictwem p. Perla, radcy zarządów kolei rosyjskich.

W naradach tych brali udział delegaci towarzystwa kolei zachodnich angielskich, kolei północnej francuskiej, towarzystwa kolejowego Paryż—Ljon—Morze Śródziemne, kolei rządowych belgijskich, niderlandskich, północnej austryackiej, kolei rosyjskich, wschodnio-chiń-

skich, północno-niemieckiego Llyoda i międzynarod. towarzystwa wagonów sypialnych.

Pociąg Londyn—Pekin wyprawiany będzie raz na tydzień drogą na Paryż — Berlin — Warszawę—Moskwę.

Zjazd wiedeński uregulował również sprawę paszportów i rewizyj cłowych w tym duchu, że podróżni przejeżdżający przez Rosyę i Syberyę podlegać będą tylko raz jeden rewizyi paszportów i pakunków na komorze celnej.

Magnetyczna szabla. Powszechnie wiadomo, że każda, dłużej noszona szabla nabiera własności magnetycznych, w ten sposób, że biegun południowy powstaje u nasady, a północny na końcu ostrza... Również i z pochwą dzieje się to samo. O prawdziwości tego zjawiska można się łatwo przekonać za pomocą igiełki magnetycznej. Jeśli bowiem zbliżymy kompas do końca ostrza — to jego biegun północny gwałtownie będzie przyciągany. Rzecz jasna, że siła magnetyczna szabli jest tak małą, iż nie wystarczy do przyciągania drobnych przedmiotów. Przyczyna zjawiska polega na tem, że magnetyzm ziemski działa indukcyjnie, t. j. magnetyzująco na sztabki żelaza, zwieszone przez czas dłuższy w kierunku magnetycznej inklinacyi t. j. mniej więcej prostopadle. Częste wstrząsanie sztabek wpływa na to działanie dodatnio. Ten właśnie wypadek zachodzi z szablą, zwieszoną właśnie w pożądanym kierunku i przy chodzeniu ustawicznie wstrząsaną. Podobne zjawisko możnaby zaobserwować u luf karabinowych.

Najdłuższe wąsy na świecie posiadał zmarły w końcu września r. b., francuz Emil Boudreau. Mierzyły one ni mniej ni więcej tylko 4 metry. Już w zaraniu młodości Boudreau posiadał długie i gęste wąsy, zaś jako żołnierz golić się musiał codziennie 2 razy. Długi czas „poszycie boże“, przyczyniało mu wiele kłopotu, aż z namowy znajomego aktora zgodził się wstąpić pod cudzem nazwiskiem do cyrku Barnuma. Wąsy jego miały wtedy 3 metry długości.

Uzbierawszy spory kapitalik, od którego odsetki zapewniały mu dostatni żywot, Boudreau porzucił cyrk. Od tego czasu wąsy przyrosły mu jeszcze o cały metr.

Aby nie zwracać zbytniej uwagi, nosił „ozdobę męskiej twarzy“ pod kapeluszem.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Na Lido w Wenecyi. Najpiękniejsza to teraz pora do wyjazdu do słonecznych Włoch; szczęśliwi, którzy mogą sobie na tę przyjemność pozwolić!

Rycina nasza przedstawia statki rybackie w Wenecyi na Lido, ulubionem miejscu kąpieli morskich.

SEJM.

Na sobotniem posiedzeniu uznano wybór ks. Wilczkiewicza za ważny, pomimo poważnych zarzutów, jakie przeciw temu wyborowi podnosili pp. Stapiński, Bojko i Rotter. P. Gorayski, jako referent sprawozdania komisyi gospodarstwa krajowego o budowlach wodnych i melioracyjnych przedłożył szereg szczegółowych wniosków, które zostały przyjęte. Toż samo przyjęte zostały *wnioski komisyi sanitarnej*, a mianowicie w sprawie budowy gmachów na pomieszczenie klinik uniwersytetu lwowskiego (referent p. Rydygier), rozszerzenie zakładu obłąkanych w Kulparkowie i *budowa zakładu obłąkanych dla Galicyi wschodniej* na 500 łóżek (ref. p. Górski).

P. Fedorowicz i hr. Wodzicki omawiali *wprost rozpaczliwe stosunki w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, gdzie w oddziale położniczym i w oddziale obłąkanych panuje straszne przepełnienie, a obłąkanych trzyma się w wilgotnych lochach piwnicznych.* Na wniosek komisyi Sejm uchwalił 8.000 K na plany wstępne szpitala dla obłąkanych.

Referowali jeszczcze p. Sękowski sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego i p. Hupka komisyi bankowej, poczem marszałek dla braku kompletu (!) zamknął posiedzenie. Następne w poniedziałek.

Z komisyi obradowały: kolejowa, reformy wyborczej i szkolna. Ta ostatnia uchwaliła domagać się uzupełnienia szkół realnych klasą VIII. i *dopuszczenia maturzystów realnych do studyów przyrodniczych i matematycznych* na Uniwersytetach, a także i medycznych. po złożeniu egzaminu uzupełniającego.

Telefonem i Telegrafem.

Przełom na Węgrzech.

Sytuacya.

Sytuacyę na Węgrzech możnaby najlepiej zilustrować żartobliwemi słowami, jakie cesarz wyrzekł przed kilkunastu tygodniami w czasie wielkiej obstrukcyi przeciw Khuenowi: „Jeżeli poseł Lengyel może obstruować, to i ja mogę także obstruować“.... Słowa te były wyrzeczone żartobliwie, dziś nabrały znaczenia poważnego!

Istotnie, zdaje się, jakoby obecnie *Korona prowadziła obstrukcyę przeciw Węgrom.* Korona nie ustępuje, Węgrzy również nie ustępują.

Że w tem ścieraniu się dążności narodowych ze strony Węgrów, a centralistyczno-niemieckich ze strony Wiednia — zwyciężą *ostatecznie* Węgrzy, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Determinacya narodu znajduje wyraz w tonie prasy, który pod względem energicznego stawiania kwestyi nic nie pozostawia do życzenia.

Wiedeń, 25 października. Sytuacya nie zmieniona, cesarz konferuje z węgierskimi politykami. — Hr. Stefan Tisza po przybyciu do Wiednia konferował z Łukacsem i Khuenem, poczem przyjęty został na audyencyi u cesarza. Po audyencyi ponownie długo konferował z obu ministrami, a o 2-giej wszyscy trzej, oraz hr. Gołuchowski i wspólny min. skarbu Burgau, przyjęci zostali na wspólnej audyencyi u cesarza. Audyencya ta trwała aż trzy godziny, lecz cesarz nic stanowczego nie zadecydował.

Jutro w poniedziałek wszyscy trzej mają ponownie być przyjęci na audyencyi, lecz dopiero po południu, gdyż rano udziela cesarz ogólnych audyencyj, a nadto przyjmie nowo zamianowanych tajnych radców.

Wiedeń, 25 października. Utrzymują tutaj. że hr. Stefan Tisza, jako członek komitetu dziewięciu, oświadczył, że tylko w takim razie będzie głosował za uchwałą komitetu, jeśli mu będzie wolno w razie odrzucenia tej uchwały przez cesarza, stanąć znów na dawnem stanowisku.

Budapeszt, 25 października. Dziś, w poniedziałek rano ukazały się wszystkie dzienniki, nawet te, które dopiero popołudniu albo aż we wtorek z pod prasy wychodzą. Dowodzi to, *jak wielkie panuje na Węgrzech naprężenie z powodu obecnej niepewnej sytuacyi.*

Na Bałkanie.

Umowa w Mürzsteg zawarta między hr. Lambsdorffem a Gołuchowskim i zakomunikowana Turcyi, zawiera następujące punkta:

1) Należy dla Macedonii ustanowić specyalnych ajentów cywilnych z funkcyonaryuszami pomocniczymi ze strony obu mocarstw celem wykonywania kontroli nad lokalnemi władzami tureckiemi.

2) Zreorganizować turecką żandarmeryę i policyę przez *jenerała cudzoziemskiego* przy pomocy oficerów obu mocarstw.

3) Zmienić terytoryalne granice okręgów administracyjnych.

4) Utworzyć mięszane komisye śledcze dla badania zbrodni rozruchów.

5) Wyznaczyć subwencyę dla poszkodowanych i na odbudowę zburzonych domów.

6) Uwolnić poszkodowanych chrześcian na rok od płacenia podatków.

7) Przeprowadzić reformy bez żadnej zwłoki.

8) Skasować zupełne baszybożuków.

Ugoda ta została przez obu ambasadorów zakomunikowaną Porcie.

Konstantynopol, 25 października. Od chwili wręczenia programu mocarstw ułożonego w Mürzsteg, odbywają się bez przerwy obrady w Yildiz. Porta przyrzekła dać szybką odpowiedź, lecz nie wiedzieć, czy to tak prędko nastąpi, gdyż koła poufne oświadczają, że trzy pierwsze punkta nowego programu są wprost nie do przyjęcia.

Paryż, 25 października. Przy udziale delegatów z Belgii, Anglii, Włoch, Stanów Zjednoczonych i z Macedonii odbyło się tu pod przewodnictwem Fryderyka Passy'ego zgromadzenie, by zastanowić się nad środkami dla pacyfikacyi Bałkanu. Mowcy podnieśli konieczność przyśpieszenia interwencyi mocarstw przez wspólną akcyę wszystkich parlamentów.

Ukarany pułkownik.

Wiedeń, 25 paźdz. Pułkownik Grünzweig, sprawca katastrofy podczas słynnego marszu do Bilek, który wskutek udaru słonecznego skończył się śmiercią kilkudziesięciu żołnierzy, został przez sąd wojskowy *skazany na 2 lata więzienia*, z którą to karą jest połączona strata szarży i emerytury. (Czy aby tylko ten pan nie zostanie ułaskawiony??)

O język słoweński.

Lublana, 25 paźd. Słoweńscy adwokaci i koncypienci adwokaccy odbyli wiec na którym uchwalili rezolucyę, domagającą się od rządu, aby w sądach język słoweński był zarówno uprawniony z niemieckim tam, gdzie ludność przynajmniej do połowy ze Słoweńców się składa.

Z powodu zaniechania wizyty cara.

Rzym, 25 października. „Capitan Fracassa“ donosi, że poseł rosyjski Nelidow opuścił Rzym i podobno już na swe stanowisko nie wróci.

Rosya na Wschodzie.

Petersburg, 25 paźdz. Daleki Wschód ma być niebawem podzielony na dwie gubernie wojskowe, mianowicie na pobrzeże z Chabarowskiem i na obszar Kamczatka z siedzibą gubernatora w Nikołajewsku.

Spostrzeżenia obserwatoryum astronom. w Krakowie
dnia 25 i 26 października.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	741 3	741·6	739 3
Temperatura w stopniach Cels.	9·1	6·4	5 2
Wilgotność względna w odsetkach	56	86	87
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	SSW 2	— 0	W 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	3	10	8
Opad w 24 godz.	—	—	0·03

Ostrzeżenie! Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców!

Panowie! (397-17-20)

Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, na siebie dobrze dopasowane a nie drogie, niech zamówi u

ZYGMUNTA CHILLI Krawca w Krakowie ulica Wielopole l. 3.

(obok gł. poczty), gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. Wypożycza się fraki i anglezy. — Robi również za ugodą na raty. Na prowincyę przesyła na żądanie próbki oraz sposób brania miary.

Nowe Wydawnictwa

Księgarni (442)

D. E. FRIEDLEINA

w Krakowie, Rynek gł. l. 17, Telef. Nr. 452.

Dr Ludwik Bruner. Zasady Chemii Kor. 3·20
A. Callier. Hygiena piękności „ 4·—
K. Estreicher. Szwargot więzienny „ 2·40
Ludg. br. Grocholski. Z myśli i marzeń „ 1·50
Henryk Salz. Krzyk niewolnika „ 2·—
Słowianie o poematach Lumira „ —·60

Spektator. Groźne dziedzictwo, powieść w 2 tomach . . . . K 5·20
Jan Szarota. Wyzwolenie St. Wyspiańskiego w stosunku do jego dzieł poprzednich . . . . . „ 1·20
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Saki, żakiety, boa

pokrycia na futra

w największym wyborze poleca na obecną porę

MAGAZYN

spadkobierców WANDY HOROWICZOWEJ

pod zarządem

Leopolda FADENA w Krakowie

przy ulicy Floryańskiej L. 26, I. piętro.

Ceny możliwie niskie. 465-3-10

Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

KRAKOWSKIE

Towarzystwo Pomocy Kredytowej

przy Zakładzie zastawniczym w Krakowie, Wiślna 3,

przyjmuje WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI i płaci

6% (379-8-69)

Umbry na lampy, umbrelki na świece, bibułki kolorowe, gładkie i deseniowe. Wszelkie przybory biurowe i kancelaryjne. Papiery listowe kraj. i zagran. w najnowszych fasonach i największym wyborze, polecają najtaniej

Janeczek i Woyciechowski 392

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Służący sklep.

prosi WP. Właścicieli o jakiekolwiek zajęcie, który może się wykazać dobremi świadectwami. Bliższa wiadomość w Zakładzie H. Bogdanowicza. Floryańska 25 w Krakowie. (470-1-5)

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (290-49-150)

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telef. 336.

SZKOŁA

jazdy konnej

FERDYNANDA

TARGOWSKIEGO

założona w roku 1891

w ujeżdżalni pod Kapucynami, zaopatrzoną została w zupełnie nowe doborowe konie wierzchowe. Lekcye dla Pań, Panów i dzieci odbywają się codziennie od godz. 9. do 12. przedpoł. i od 3. do 7. wieczorem. (461-3-10)

Kupuję używane meble

wszelkich gatunków po najprzystępniejszych cenach i sprzedaje także nowe meble oraz całkowite urządzenia kuchenne po najniższych cenach

OSIAS HERBST

Starowiślna 20. (466-2-5)

Największy

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, (281 300) posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza L. 4., tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika L. 8.

Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (65-48-150)

Na jesień i zimę poleca Magazyn Mód Kapeluszy damskich, oraz przyjmuje do oblekania i przerabiania. **Jadwiga POLLEROWA**, Kraków, ulica Grodzka l. 3, I p., dom p. Sobolewskiego. (430-7-150)

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. p.

można tanio nabyć: Garnitury mebli, garnitur salonowy machon. w stylu baroc. Fortepiana, Pianino, kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensa. Stoły do jadalń, duża Gabilotka sklepowa. Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty, Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mudury urzędnicze i wojskowe i wiele innych przedmiotów ant. machoniowych. Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

„KAWA ZDROWIA“

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, zastępuje w zupełności zwykłą kawę, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska. Kilogram kosztuje tylko 70 ct. (61-36-) Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Sp.

Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

Posadzki dębowe deszczułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (215-25-)

PRZESTROGA.

dla Szan. publiczności nabywającej moją

Herbatę z Rączką. Nieuczciwej konkurencyi udało się naśladować moją ochronną Markę wprowadzając

Rączkę z kwiatem, naśladując zupełnie obwódki, wzór, kolory moich papierów, te same nazwy gatunków, ceny, obwódkę, łudzące podobną banderolę, tak, że kupujący nie zważając badawczo, w błąd wprowadzony został.

Znalazły się bandle postępujące podobną drogą, a mając większy zysk, łatwo tą

Herbatę zbywały, działając na szkodę dobrze od 40 lat zaprowadzonej mojej

Herbaty z Rączką.

Skonfiskowałem przez Sądy wielkie zapasy etykiet u głównego fabrykanta, toż samo w kilku handlach większych miast te naśladownictwa, i procesy są w toku, tak przeciw głównemu sprawcy, jakoteż jego odbiorcom. Po ukończeniu tej karnej sprawy ogłoszę ich nazwiska.

Na razie przestrzegam Szan. Publiczność, która moją

Herbatę nabywa, aby bacznie zważała na Rączkę, na napis Monopol i na wodny znak papieru.

Usilnie proszę, aby każdy, w którego posiadaniu znajdowałaby się podrobiona — nawet już z

Herbaty wypróżniona — paczka, zechciał mnie ją łaskawie przysłać i wymienić handel, w którym tę

Herbatę nabył, za co bardzo obowiązanym będę. Naśladownictwa te są u mnie do oglądania wystawione.

MAGAZYN HERBAT I WIN (463-3-3)

Juliusza Grossego w Krakowie, Pałac Spiski.

Najświeższy

PORTRET OJCA ŚW.

Piusa X.

fototypię wielkości $^{60}/_{80}$ ctm. po cenie Koron 5, wykonaną w Rzymie, można nabyć w magazynie przyborów kościelnych

St. Przybylskiego

Kraków, Rynek, A-B 46.

również bukiety, liście i kwiaty metal. (Nowość). Szopki złoż. z 18 figur itp. (446-2-6)

Główna wygrana 50.000 kor.!!!

LOTERYA KOLEJOWA „FLUGRAD“

1 wygrana za 50.000 koron, 1 wygr. za 1000 kor., 6 wygranych po 500 k., 20 wyg. po 150 k., 70 wygr. po 100 kor. 100 wygr. po 30 kor., 8[illegible] wygr. po 10 kor. 9.000 wygr. po 5 kor., — razem 9999 wygranych za 125.000 kor.

Wszystkie wygrane wypłaca się za potrąceniem 10% w gotówce.

Cena losu 1 korona

6 losów 5 kor. 50 h., 11 losów tylko 10 kor. Losy mają tekst polski. W dwa dni po ciągnieniu otrzymuje kupujący wykaz ciągnienia pocztą bezpłatnie. — Cięgnienie nieodwołalnie 5 grudnia 1903. — Losy są do nabycia: w kantorach wymiany biurach loteryjnych, trafikach i t. d. lub (385)

Kantor wymiany Braci Eibenschütz, Kraków, Rynek gł. 5.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 150